

Recenzja pracy doktorskiej

Autor: Katarzyna Starachowicz

Tytuł: Powiastka filozoficzna w dwudziestoleciu międzywojennym

Od razu pragnę zaznaczyć, że mam przyjemność recenzować pracę na wysokim poziomie, świadczącą o erudycji i o przemyślanym ujęciu tematu; pracę, która wpisuje się w istotne rozważania dotyczące problematyki genologicznej XX wieku. Pani mgr Katarzyna Starachowicz postanowiła bowiem zająć się powiastką filozoficzną. Ograniczyła zakres swoich rozważań do dwudziestolecia międzywojennego, słusznie zwracając uwagę, że zagadnienie to warte jest też podjęcia w odniesieniu do literatury późniejszej. Podkreślam jednak: przedstawiony w rozprawie zakres czasowy jest całkowicie wystarczający.

Pierwsza część zatytułowana *Wprowadzenie genologiczne* – zgodnie z przewidywaniami – poświęcona została doprecyzowaniu zakresu znaczeniowego gatunku, jakim jest powiastka filozoficzna. Pani mgr Starachowicz obce są takie koncepcje, które zmierzają w stronę przekonania o zaniku wszelkich form genologicznych. Daleka jest także od teorii niezmienności gatunkowej. Bliskie są jej natomiast takie teorie – w myśli współczesnej dominujące – dla których gatunki literackie są, by tak rzec, w nieustannym ruchu, krzyżowaniu, przemianach i w efekcie wyłaniają się w historii literatury wciąż w odmienionych postaciach, powiązanych z nowymi kontekstami estetycznymi, filozoficznymi czy ogólnie: kulturowymi. W konsekwencji takiego stanowiska analizuje w pierwszej kolejności osiemnastowieczną powiastkę, sięga też do historycznoliterackiego stanu badań, który ukazuje w krytycznej perspektywie. Skupia się głównie (choć nie wyłącznie) na konstatacjach polskich badaczy: Zofii Sinko, Marcina Cieńskiego, Ryszarda Nycza, Dariusza Pawelca, Stanisława Balbusa, Alaina Bony i innych. Proponuje pojęcie siatki hermeneutycznej włączając weń m in. kontekst tradycji literackiej, a także inne gatunki i postacie dyskursów kulturowych.

Wyprowadzając proponowany przez siebie zakres gatunku od osiemnastowiecznej „utraty świata” i ówczesnego kryzysu światopoglądowego poddaje analizie prototypowe dla powiastki utwory literackie, takie jak *Kandyd* Voltaire’a i *Kubuś Fatalista i jego pan* Diderota. Szczególnie koncentruje się na istotnej dla historii literatury polskiej roli przekładu Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Przy okazji polemizuje z Marcinem Cieńskim: z polemiki tej wyłania się wyraźnie główny trzon koncepcji autorki, dla której brak jednej konkretnej tezy (znamienny wg Cieńskiego dla *Kubusia*) będzie tożsamy z jednym z głównych wyznaczników gatunku – a zwłaszcza jej nowej, badanej przez autorkę, postaci. Podkreśla też rolę satyry, listu, romansu, powieści przygodowej i łotrzykowskiej, znaczenie zależności międzykulturowych (rola Wschodu) i przede wszystkim ironii, dialogiczności i autorefleksji. Tu już upatruje załączków rozszczepienia podmiotu na ja empiryczne i tekstowe, znamienne dla późnej nowoczesności.

Dalsze części rozprawy poświęcono analizie obecności powiastki filozoficznej w dwudziestoleciu międzywojennym na przykładach prozy Aleksandra Wata, Jerzego Szaniawskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Witolda Gombrowicza. Pani mgr Starachowicz dba o to, by za każdym razem zaznaczyć, iż dookreślenie gatunkowe pojawiło się czy to u samego autora, czy w opracowaniach historycznoliterackich (na marginesie: fakt, iż np. *Porfirion Osielek* Gałczyńskiego czy *Miłość i rzeczy poważne* Szaniawskiego mają podtytuł powieść nie stanowi zasadniczego problemu; można bowiem przyjąć, że nie zawsze podsuwane przez autorów kwalifikacje gatunkowe muszą być traktowane jako jedyny wykładnik. Do relacji między powiastką a powieścią przyjdzie mi zresztą jeszcze powrócić)

Jednocześnie już na samym początku swoich analiz podkreśla za Jerzym Kwiatkowskim, że w przypadku Aleksandra Wata mamy do czynienia z nową wersją powiastki. Właśnie ta nowa wersja stanowi centrum jej uwagi i w całej pracy podlega różnego rodzaju dookreśleniom. Analizując prozę Wata autorka jest w dobrej sytuacji, ponieważ początki stosowanego przez nią pojęcia podmiotu sylleptycznego jego autor - Ryszard Nycz właśnie w twórczości Wata umieszcza (a konkretnie w utworze *Ja z jednej i ja z drugiej strony mojego mopsożelaznego piecyka*). Od razu trzeba też zaznaczyć, że formy podmiotowości sylleptycznej, a zatem ustawiczna ambiwalencja między ja tekstowym i ja empirycznym, będą według pani Starachowicz stanowić jeden z podstawowych wyznaczników badanej przez nią nowej postaci powiastki filozoficznej.

W części poświęconej Watowi znajdziemy wnikliwie i przekonująco przeprowadzoną analizę opowiadań z tomu *Bezrobotny Lucyfer*. Autorka głównie koncentruje się na zagadnieniach podmiotu i jego relacjach wobec światów imaginacyjnych i autentycznych. Zarazem

czyta opowiadania poprzez teorie sformułowane na gruncie hermeneutyki, a także poprzez dotychczasowe ich interpretacje. Trudno nie zgodzić się z jej konstatacjami, gdy traktuje ironię jako *element paradygmatyczny powiastki filozoficznej* (69), czy gdy wydobywa istotne tu relacje między podmiotem a współczesnymi mu systemami światopoglądowymi: wielkimi narracjami postępu i katastrofy, czy gdy analizuje nawiązania do literatury popularnej. Choć, gdy za Ryszardem Knapkiem pisze o Lucyferze i Mefistofelesie widziałabym w tym akurat miejsce (stosując terminologię z innej dziedziny) raczej dialektykę niż syllepsis i ironię. Niekiedy jasność wyводу trochę się w tej części zaciera: w trakcie interpretacji powiastki zatytułowanej *Czyście nie widzieli ulicy Gołębiej* autorka do swojego odczytania wykorzystuje teorię trzech mimesis Paula Ricoeura. Notabene czyni to na podstawie streszczenia dokonanego przez – znakomitego, jak wiadomo, badacza – Michała Januszkiewicza, jednakże dzieło Ricoeura¹, z którego owa propozycja pochodzi, od dość dawna jest dostępne w języku polskim. Co w tym wszystkim istotne: otóż Ricoeur – wydzielający trzy postacie mimesis – analizuje akt lektury współgrający z modelami doświadczania świata. Ujmując rzecz w ogromnym skrócie: w mimesis III (połączonej z czasem refigurowanym) chodzi o to, jak bycie w świecie (referencyjnym) zmienia się pod wpływem ukształtowanego w akcie lektury doświadczenia. Pamiętać jednak trzeba, że odniesienie referencyjne (a więc do świata rzeczywistego) jest tu gwarantowane z definicji niejako. Januszkiewicz zresztą też pisze: *Zarówno autor jak i czytelnik muszą sobie zdawać sprawę z tego, co przez świat fikcji jest presuponowane*². Tymczasem pani Starachowicz nieco metaforycznie (ale w sposób uzasadniony, tu akurat nie widzę problemu) przenosi myślenie filozofa na sytuację obcowania bohatera opowiadania z własną obsesją/fikcją zaginięcia ulicy, domu, żony i dziecka. W efekcie bohater trafia do szpitala psychiatrycznego. Według autorki *Wyjście z niego – przejście ze szpitala w świat rzeczywisty można odczytać jako figurację przejścia między dwiema ostatnimi mimesis* (63) i następnie: *Dalsza historia – typowa dla powiastki wędrówka – jest już sylleptycznym zrównaniem świata fikcji i rzeczywistości i dalej: bohaterowi fikcja formuje fizyczną rzeczywistość* *”Wizja czy rzeczywistość? Z góry schodził profesor ale jakiś rozrosły, szeroki, a za nim – pustka, nicość, nicość (..) 64* Można by mniemać, że nie zachodzi tu przejście do mimesis III, do czasu rekonfigurowanego, że nie ma tego, o czym pisze Ricoeur, innymi słowy, że bohater opowiadania zatrzymuje się gdzieś pomiędzy, w jakimś sylleptycznym zawieszeniu między tym co fikcyjne i rzeczywiste. Tymczasem u autorki jest inaczej, sięgając do wspo-

¹ Paul Ricoeur *Czas i opowieść*, t. I przeł. M. Frankiewicz t. II przeł. J. Jakubowski; t. III przeł. U. Zbrzeźniak . Kraków 2008;

² M.Januszkiewicz, *Hermeneutyka i narracja w: Narracyjność języka i kultury* pod red. D. Filar D. Piekarczyk Lublin 2013 s15

mnianego omówienia stwierdza: *Syllepsis jest tu tożsama z hermeneutycznym mimetycznym lukiem* i dalej cytując Januszkiewicza: *pokazuje nierozzerwalny związek życia i opowieści, historii i fikcji, a wreszcie możliwości uchwycenia siebie samego (...) jedynie na drodze okrężnej (...) w obliczu tekstów symboli i metafor kultury*³ Jednakże powtarzam: u Ricouera. ów nierozzerwalny związek nie polega na nieodróżnianiu fikcji od rzeczywistości, jak sugeruje autorka. Być może jest to tylko niefortunny skrót myślowy.

W następnej części badaczka skupia się na powiastkach filozoficznych Jerzego Szaniawskiego: na opowiadaniach wydanych pod zbiorczym tytułem *Łgarze pod Złotą Kotwicą* i powieści *Miłość i rzeczy poważne*. Analizując zbiór wydobywa jego charakter autotematyczny, zwraca uwagę na interpretatywną postawę narratora określając ją mianem hermeneutycznej i - przede wszystkim - koncentruje się na relacjach międzyludzkich. W przypadku powieści nacisk kładzie na wymiar konwencji społecznych, wędrówkę, która - inaczej niż klasycznej formie powiastki - przybiera postać wchodzenia w nowe etapy awansu społecznego. Za każdym razem do głosu dochodzi ironia, parodia, różne odmiany humoru i przede wszystkim wpisywanie się w narracyjne wzorce tożsamości. Na plan pierwszy wysuwa ważny i ciekawie zinterpretowany problem autentyczności i relacji międzyludzkich. Zarazem dostrzega tu - odczytany w duchu filozofii Rorty'ego - problem wartościowanego zdecydowanie pozytywnie opisywania siebie i świata wciąż od nowa. W interpretacji pani Starachowicz zasklepianie się w jednym opisie (czy w jednej narracji) okazuje się w powieściowym świecie – mimo pewnych prób - zaporą niemal nie do przekroczenia. Autorka, konsekwentnie przykładając do badanych utworów najnowsze teorie, dochodzi do wniosku, że twórczość Szaniawskiego bliska jest temu, co dzisiaj czytamy u Vattimo, mianowicie idei słabego podmiotu, niechęci do twardej, jednoznacznej, jedynie słusznej wykładni świata. Jak stwierdza w swojej pracy –*Rzeczywistością wykładni, interpretacji świata jest tu konwencja* (129), stąd słusznie wskazywana prowokacyjna rola skandalu, dzięki któremu owa stagnacja może zostać przełamana. Tu muszę zaznaczyć: nie jest dla mnie do końca jasna analiza postaci Hani, bohaterki powieści Szaniawskiego. Autorka określa ją jako przełamującą słaby nihilizm następnie pisze o przejściu do człowieka usieciowionego (za Romą Sendyką, ale oczywiście słyszymy tu głównie koncepcję Brunona Latoura) i wreszcie czytamy w następnym zdaniu: *Hania byłaby zatem symbolem jaźni o silnej potrzebie niekomunikatywności, podmiotowej niezależności polegającej na głębokiej akceptacji tej właśnie zależności* (133) (tu podany jest przypis, ale cytat jednak uległ jakimś przekształceniom), jak dalej czytamy: *Obie Hania i powiastka były-*

³ Januszkiewicz Cyt za s 15

by zatem przedstawicielkami kultury epizodycznej i tu za Sendyką: (a właściwie za Strawsonem) „kultury porozumienia i okazji, przygodności i otwarcia i dalej jako epizodyk należałaby do tych, którzy „Nie podnoszą znaczenia (narracji) do normy wyłącznej i dodatkowo – warunkującej dobre Życie ” (134) .Pamiętać jednak trzeba, że Sendyka – referująca Strawsona – podążając za uczonym wymienia jako epizodyków takich twórców jak Iris Murdoch czy Proust . Jakoś trudno pogodzić mi się z tym, że osoba kradnąca futro i biżuterię jest podmiotem kultury porozumienia (..) i otwarcia⁴. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że oprócz pewnej niejasności w przytaczaniu cytowanych myśli taka interpretacja postaci Hani jest po prostu nieco naiwna.

W następnym rozdziale autorka koncentruje się na powieści *Porfirion Osielek* czyli *Klub Świętokradców*. W odróżnieniu od Szaniawskiego, który – według pani Starachowicz – porusza się w kręgu konwencji, Konstanty Ildefons Gałczyński wchodzi z premedytacją w testowanie fikcyjności. Do istniejących już interpretacji m.in. dostrzegających tu grę literacką, splot tego co prywatne i oficjalne, wielość gatunków, rolę absurdu, autorka w przekonującym i dobrze uzasadnionym wywodzie dodaje : znaczenie przypadku motywowanego subiektywnym doświadczaniem świata funkcjonujące w pryzmacie groteski i ironii, autotematyzmu; zasadę kreacji i jednocześnie zaprzeczania bycia wykreowanym; dodaje też ważną tu figurę Don Kichota z przypisaną jej ironią, wchodzeniem w fikcję i dystansowaniem się do niej, a także relację między narcyzmem jednocześnie obecnym i autoironicznie zaprzeczanym. Wreszcie dołącza też zasadę sylleptycznego podmiotu.

Ostatnia część zatytułowana *Powiastrki filozoficzne Witolda Gombrowicza. Podmiotowość antyhermeneutyczna* została poświęcona *Pamiętnikowi z okresu dojrzewania* i *Ferdydurke*. Jak sama autorka twierdzi: *niewielu z nich (krytyków) zobaczy w twórczości autora Kosmosu powiastrkę filozoficzną*, jednak udaje jej się dowieść, że w istocie badane przez nią utwory spełniają w ramowy sposób kryteria przyjęte w pracy dla tego gatunku. Znowu czytamy o podobieństwie do myśli Vattimo dążącej do odsunięcia opresyjnych dyskursów. Pojawia się też oparte na zasadzie syllepsu łączenie rzeczywistości publicznej i prywatnej. Analizie poddane zostaje nawiązanie do gatunków z reguły włączanych w obręb powiastrki filozoficznej, takich jak np. powieść łotrzykowska, inicjacyjna, czy ogólnie wzorce literatury popularnej. Szczególnie ważne miejsce zajmują tu epistemologiczny konstruktywizm (*nie ma faktów, są tylko interpretacje* (176)), parodia i formy negacji. Ich waga polega na tym, że służą autorce jako dowody postawy niehermeneutycznej. Jako niezwykle istotna przedstawiona

⁴ R.Sendyka ,Od kultury ja do kultury siebie . Kraków2015 s.389

tu zostaje zasada zapośredniczeń (rozdział *Mediacyjność powiastki filozoficznej w perspektywie krytyki*) odczytana m.in. z wypowiedzi samego Gombrowicza określającego Ferdynandem „Parodii powiastek filozoficznych” (192) . Pani Starachowicz za Margańskim wyłania główne przejawy mediacji (rozumianej m.in. jako relacja między literaturą a filozofią) i zarazem autodystansu i m.in. właśnie parodię gatunku.

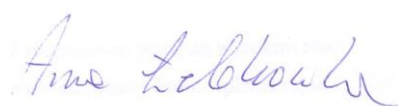
Trzech spośród autorów, których twórczość poddana została w pracy analizie, posiada ogromną bibliografię. Inaczej sytuacja wygląda jedynie w przypadku Szaniawskiego: o jego prozie napisano znacznie mniej. Przyznać jednak należy, że autorka rozprawy z tego stanu rzeczy wyszła bez szwanku: udało jej się bowiem - doceniając innych uczonych - rzetelnie zdać sprawę ze stanu badań, udało jej się też – co nie takie częste w dzisiejszych rozprawach doktorskich – uniknąć zagubienia własnego wyводу w mnogości przytaczanych pomysłów interpretacyjnych.

Praca pani mgr Starachowicz skomponowana została w taki sposób, że trakcie lektury poszczególnych części wyłania się zgrab podstawowych cech wyznaczających obszar gatunkowy powiastki filozoficznej . Wyróżnić tu można przede wszystkim: wychylenie w stronę ponowoczesności, stosunek do hermeneutyki, sposób przejawiania się podmiotowości (podmiot sylleptyczny i ironiczny), elementy słabego nihilizmu w sensie, jakie temu pojęciu nadał Vattimo, rolę narracji (i jej podważania) jako sposobu poznania świata, autotematyzm, postać Don Kichota jako patrona gatunku, niechęć do zamkniętych doktryn. Wszystko to zostało uzasadnione w sposób właściwie nie budzący zastrzeżeń. Pamiętać jednak należy o tym, że autorka konsekwentnie czyta powiastki za pomocą współczesnych teorii filozoficzno-kulturowych. Czyni to w sposób dojrzały i przekonujący, ale oczywiście w sytuacji takiej muszą się pojawić pewne kwestie. Byłoby na przykład interesujące usłyszeć odpowiedź na pytanie, dlaczego w tak krótkim czasie pojawiły się takie akurat, podobne do siebie utwory? Przecież przedział lat od 1926 do 1937 nie jest tu bez znaczenia, nie były to teksty zawieszane w próżni. Nieco brakuje w pracy bezpośredniego kontekstu filozoficzno-historycznego. I druga kwestia, która się tu otwiera, mianowicie o podobnych wyznacznikach można by mówić w odniesieniu do powieści dwudziestowiecznej. Zwłaszcza, gdy czytamy o ironii, podważaniu narracji, autotematyzmie, parodii, o roli Don Kichota i o opisywaniu świata od nowa. Z jednej strony przypomina się tu Bachtin z jego pochwałą żywiołu powieściowego, z drugiej Rorty z jego pochwałą literatury i wreszcie Kundera (jeden z inspiratorów Rorty’ego). A ponadto: czy na przykład *Wesele hrabiego Orgaza* Romana Jaworskiego dałoby się tu włączyć, czy- ze względu na rozmiar– już nie? (ale skoro jest *Ferdynand...*) . Wszystkie „wymagane” tendencje są – wszak w tej powieści obecne.

Jak widać – co typowe dla prac interesujących - także i ta inspiruje do stawiania pytań i do snucia dalszych rozważań.

Podsumowując, stwierdzić należy, że przedstawioną mi do recenzji rozprawę doktorską charakteryzuje klarowność wykładu, przejrzysta i przemyślana kompozycja, dojrzały tok wywodu. Podkreślić też trzeba nie tylko bardzo dobrą orientację autorki w dzisiejszych teoriach filozoficznych i literaturoznawczych, ale także umiejętność ich uzasadnionego wykorzystania. Zaletę pracy stanowią wnikliwe interpretacje utworów literackich a także umiejętność przekonującego udowadniania założeń badawczych.

Stwierdzam zatem, że przedłożona mi do recenzji dysertacja pani magister Katarzyny Starachowicz spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim i stanowi całkowicie uzasadnioną podstawę do dopuszczenia do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in blue ink, reading "Anna Leblońska". The signature is written in a cursive, flowing style.